PIOSENKĄ I PRACĄ WITAJĄ HARCERZE LIPCOWE ŚWIĘTO

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 58 (1632) Warszawa, piątek, 21 lipca 1967 r. Cena 50 gr

OPERACJA 1001 FROMBORK

W pierwszy rok drugiego tysiąclecia naszego państwa Związek Harcerstwa Polskiego wkroczył z pięknym prezentem — zgłosił swoją pomoc przy odbudowie i rozbudowie Fromborka. Ten patriotyczny czyn jest tym bardziej bliski każdemu sercu, że ofiarowany jest miastu Mikołaja Kopernika, wielkiego Polaka i wielkiego uczonego.

Praca harcerzy dla Fromborka trwać będzie do roku 1973, w którym cały świat uczci pięćsetną rocznicę urodzin Kopernika. W tym czasie Frombork zmieni się nie do poznania stając się miastem godnym twórcy nowoczesnej astronomii.

O harcerskiej akcji, zwanej „Operacją 1001 — Frombork", piszemy dziś na str. 4 — 5.

W drodze do kraju z łowisk afrykańskich statek „Albakora", którego portem macierzystym jest Świnoujście, uratował u wybrzeży Sierra Leone hiszpańskich rybaków. Oto szczegóły tej dramatycznej akcji, której ceną było życie ludzkie.

„ALBAKORA" spieszy NA RATUNEK

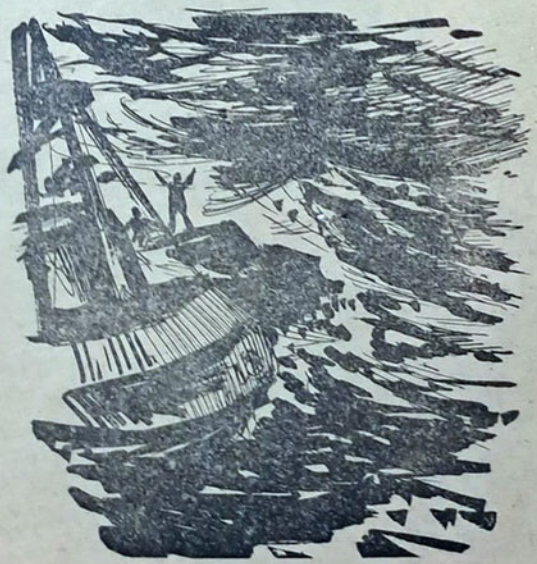

„ALBAKORA", pod dowództwem kpt. Józefa Muzio, płynęła z Lagos do kraju, po 6-miesięcznym pobycie na łowiskach. 5 lipca, w pobliżu wybrzeży Sierra Leone, radiotelegrafista „Albakory", pan Henryk Jackowiak, odebrał sygnały SOS.

„Albakora" znajdowała się w odległości około 25 mil od ginącego statku. Kapitan zarządził natychmiastową zmianę kursu i pospieszono na pomoc. Wysoka fala i ulewny tropikalny deszcz utrudniały obserwację. Po przybyciu w rejon tragedii, przy pomocy radaru znaleziono statek, ale, jak się okazało, był to wrak jakiejś, dawno już opuszczonej, jednostki.

Ciąg dalszy na str. 2

SARENKA IRENKI

Może mamę sarenki spłoszył wilk, może zdarzyła się jej inna niedobra przygoda, dość, że znaleziono ją w lesie samą, samiuteńką. Teraz małą sarną opiekuje się Irka Krupówna ze wsi Kuligi. Tata Irki jest gajowym, małej sarence nie stanie się więc żadna krzywda w gospodarstwie państwa Krupów.

Na razie zwierzątko mieszka w specjalnie wybudowanej dla niej w stodole zagródce, ale za jakiś czas Irka zacznie wyprowadzać sarenkę do lasu, ażeby mogła tam zapoznać się ze swoim przyszłym „domem".

Foto A. Grzybowiecka

„ALBAKORA" spieszy na ratunek

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Załoga „Albakory" nie zrezygnowała jednak z poszukiwań i mimo że dwa niemieckie statki wycofały się z akcji, polscy rybacy kontynuowali ją nadal.

Dopiero po pewnym czasie, w odległości około 25 mil od fałszywie określonej pozycji, znaleziono hiszpańskich rybaków. Statek ich — „Adara" — rzucony został na skały.

Polscy rybacy natychmiast przystąpili do akcji, zmagając się z wysoką, sztormową falą. Dodatkowym utrudnieniem było bliskie sąsiedztwo skalistego brzegu Sierra Leone. Prawie dobę walczono o życie 28 ludzi.

Uratowani hiszpańscy rybacy, otoczeni serdeczną opieką polskich kolegów, wykretowani zostali w Las Palmas. „Albakora" zaś zdąża do swego macierzystego portu, Świnoujścia, do którego zawinie akurat na Lipcowe Święto.

Piękny i bezinteresowny czyn polskich rybaków z „Albakory" okrył sławą biało-czerwoną banderę. *(jk)*

dwaj na krupie

SKARB NR 1 ODNALEZIONY

DROGA REDAKCJO!

SKARB NR 1 został odnaleziony 8 lipca 1967 roku. Zawierał on w plastikowym pojemniku następujące przedmioty: silniczek elektryczny, piłkę ręczną z dwoma wkładami, finkę, komplet narzędzi, dwa gwizdki, sznur harcerski, kompas, herb Krakowa oraz książeczki turystyczne. Odnalezienie jego przysporzyło nam wiele emocji i zadowolenia. Zabawa była wspaniała, tym bardziej, że nie my pierwsi podjęliśmy się próby jego odnalezienia. W imieniu naszych harcerzy bardzo dziękujemy oraz prosimy o następne podobne zabawy.

Przesyłamy moc pozdrowień.

Bogusia Kasperek
uczennica
Szkoły Podstawowej
w Korczynie Starym

MŁODZI PRZYJACIELE!

Jesteście Kolumbami! Odkryliście skarb, który teraz niech Wam służy do ciekawej i pożytecznej zabawy! Skarb nie spadł z nieba. Dzielnym poszukiwaczom w nagrodę za sokole oko — ufundowała go Centralna Składnica Harcerska.

REDAKCJA

UWAGA — SKARB NR 4

DZISIAJ zamieszczamy kolejny plan miejsca, gdzie ukryliśmy **skarb** wartości 300 zł.

SKARB w trzech wodoszczelnych woreczkach schowaliśmy tym razem w dziupli starej wierzby oznaczonej na planie. Wierzba ta ma na korze znak w kształcie prostokąta. W woreczkach są różne przedmioty, które rozprowadza CSH. SKARB staje się własnością tego, kto go odnajdzie i zawiadomi o tym redakcję. Szukajcie więc skarbu nad Wisłą, czyli na szlaku naszej redakcyjnej wyprawy na pokładzie **„EBORETA II"**.

Centralna Składnica Harcerska
i
Wasz „Świat Młodych"

Tajemnice

Witold Baran, nasz znakomity średniodystansowiec

JAKIE miejsce zajmuje polska lekka atletyka w świecie? To pytanie zadawano mi wiele razy. I muszę się przyznać, że zawsze miałem kłopoty z udzieleniem prawdziwej a jednocześnie wyczerpującej odpowiedzi. Przecież o wynikach sportowych decydują przeróżne względy.

Ilość mieszkańców, zasoby gospodarcze kraju, dobrobyt, poziom wychowania fizycznego w szkole, zamiłowanie do uprawiania ćwiczeń sportowych.

Kiedy w roku 1958 reprezentacja Polski rozegrała pierwszy w historii mecz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, uważałem iż doprowadzenie do takich zawodów było już sukcesem. USA są krajem mającym prawie 200 milionów mieszkańców, (podczas gdy Polska 31 milionów), krajem nie zniszczonym przez wojny. — My straciliśmy w II wojnie światowej 6 mln obywateli, młodzieży, ludzi w sile wieku. Mecz lekkoatletyczny zakończył się wynikiem 97:115 w konkurencjach męskich i 54:52 w konkurencjach kobiecych. Zwyciężyli Amerykanie, ale ja uważam, że prawdziwymi triumfatorami byliśmy my.

Albo spotkania ze Związkiem Radzieckim? Przegrywaliśmy je różnicą kilku lub kilkunastu punktów. W ostatnim meczu rozegranym na stadionie śląskim w Chorzowie 1—2 lipca zawodnicy radzieccy byli lepsi tylko o 12 punktów. Mecz kobiet przyniósł zwycięstwo Polkom różnicą 15 punktów.

Z pozostałymi potęgami świata mecze międzypaństwowe wygrywamy. Pokonaliśmy reprezentacje Niemieckiej Republiki Federalnej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, W. Brytanii i innych krajów europejskich. Niezależnie

Dwaj panowie na krypie, czyli Jerzy Dąbrowski i Andrzej Harland, przepłynęli na „Eborecie" już 200 km. Ostatnia korespondencja przysłana została ze Szczucina. Jest to...

Rozdział IX

HISTORIA SPRZED 30 LAT

WSZYSTKO to wydarzyło się ponad 30 lat temu, ale pan Franciszek Łapa, rolnik ze Szczucina, leżącego na 200 kilometrze Wisły — pamięta każdy szczegół. Ja słucham i aż mi się wierzyć nie chce, że to wszystko prawda. A jednak tak było...

Pan Franciszek pracował wtedy w jednym z majątków Lubomirskich. Pracował jako fornal, doglądał koni na folwarku w Szczucinie. Były to czasy, gdy na wsi panowały zupełnie inne stosunki niż dziś, panem był rządca folwarku, wszyscy przed nim czapkę zdejmowali. Pracowało się od 3 rano do późnego wieczora. Za pracę pan Franciszek dostawał **rocznie 1200 kg zboża, 60 złotych i wolno mu było trzymać jedną własną krowę w stajni dziedzica.** O żadnych urlopach, wczasach, przerwie w pracy choćby na dzień — nikomu się nawet nie śniło. Wolne były tylko przedpołudnia w niedzielę. Pieniądze mało kto z fornali miał. Pięć złotych na miesiąc w tych czasach — to mniej więcej tyle co dziś około 60 zł. I właśnie o te pięć, tak cennych złotych poszło.

Dla ciężko pracujących ludzi, którzy za jedyne pożywienie mieli kartofle, kaszę i mleko od tych właśnie krów, oznaczało to niemal śmierć głodową! Nie ma się co dziwić, że postanowili zastrajkować. Pan Franciszek został jednym z organizatorów strajku. Żądania strajkujących były następujące: regularne wypłacanie poborów co miesiąc i cofnięcie decyzji sprzedaży krów. Były to przecież dla nich sprawy życia i śmierci, sprawy najważniejsze.

Fornale zostali w stajniach, tam spali, nikogo nie wpuszczając, czekali na decyzję dyrektora. Rozpoczęły się targi. Dyrektor próbował wykręcić się, posyłał swoich ludzi, obiecywał złote góry. Pan Franciszek był wtedy już sekretarzem „Czerwonego Związku". Oczywiście dyrektor zorganizował zaraz „biały związek", do którego należeli jego zaufani. Nacisk na „czerwonych" był wielki i sposoby przekonywania różnorodne. Np. panu Łapie, który miał wielki wpływ na resztę pracowników, dyrektor obiecywał 4 morgi pola na własność, żeby tylko wypisał się ze związku! A innemu z fornali po prostu ksiądz tak długo nie dawał rozgrzeszenia, aż ten ustąpił i oddał legitymację. Większość jednak nie poddała się. I ostatecznie strajk wygrano. Było to w kwietniu 1936 roku.

Rządcą, a właściwie dyrektorem, kilku folwarków był niejaki Konopa. Człowiek ten robił z fornalami, co chciał. Bywały lata, że po kilka miesięcy zalegał z wypłatami, trzeba było te kilka złotych wypraszać, posyłać żonę, żeby płacząc i lamentując należną mężowi zapłatę — lub choć jej część — wydostała. Ale Konopie mało tego było. Pewnego dnia ogłosił, że krów fornali w stajni trzymać nie będzie!

Ale dyrektor Konopa nie zrezygnował z szykan. Wymyślił zaraz rzecz inną. Otóż zapowiedział, że obowiązują dokładne godziny pracy. Kto się spóźni choć 5 minut, albo o kilka minut wcześniej zejdzie z pola — wylatuje z pracy! Żaden z fornali zegarka nie miał — bo skąd? Dokładnej godziny oznaczyć więc nie mógł. Skończyło się na tym, że 14 fornali zwolniono. Dziwnym trafem byli to właśnie ci, którzy brali udział w strajku i których zapamiętano.

Pan Franciszek Łapa, który pół życia przepracował na folwarkach u dziedziców jako fornal i brał udział przed wojną w strajkach chłopskich, od 20 lat w Polsce Ludowej pracuje już na swoim.

Pracowników rolnych szykanowano jeszcze na inne różne sposoby. — Raz — opowiada pan Franciszek — starostwo wydało w ostatniej chwili zezwolenie na pochód 1-Majowy, który można było przeprowadzić bardzo wcześnie rano. Nie uprzedzeni chłopi — wiedząc, że pochód zwykle odbywał się później — nie przyszli na oznaczoną godzinę. Przyszedłem tylko ja i delegat PPS z Tarnowa, który przyniósł gazety związkowe. Stoimy na rynku, kilka osób koło nas. Ja zażartowałem, że będę sprzedawał te gazety, a tu nagle, jak spod ziemi, wyrasta policjant i pakuje nas do aresztu za agitację! Dopiero ktoś z naszych zadzwonił do związku i jakoś po południu, po długich targach, nas wypuszczono. A, że wszyscy na nas czekali, postanowiliśmy urządzić pochód po południu. Ledwie wróciłem do domu, przyszedł ten sam policjant i bez apelacji wlepił mi karę 10 złotych. Za co? A ja wiem?! To były czasy, gdy o takie rzeczy nie pytano. Trzeba było płacić, albo iść do więzienia na kilka miesięcy. I zapłaciłem! Zapłaciłem za nic — dwumiesięczną pensją! Tak było do samej wojny.

— A po wojnie? — pytam.

— Po wojnie, w 45 roku, dostałem ziemię, po raz pierwszy w życiu zacząłem pracować na swoim. Kto nie żył, tak jak ja przed wojną — ten tego nie zrozumie, co dla mnie oznaczała ta ziemia. Potem zapisałem się do PPR, byłem jakiś czas sekretarzem komórki, pracowałem w ORMO, ale to już zupełnie inna historia...

Tekst i zdjęcia
J. DĄBROWSKI

zwycięstw

od tego, jakie losy czekają naszą drużynę w tym roku i w latach następnych — mogę śmiało powiedzieć, że Polska Lekka Atletyka jest trzecią na świecie.

Ambitni

JEŻELI pod względem ilości mieszkańców jesteśmy daleko za ZSRR, USA, Wielką Brytanią, Francją i nie jesteśmy jeszcze tak bogaci jak te kraje, to dlaczego w sporcie lekkoatletycznym jesteśmy im równi, a nawet je wyprzedzamy? Nasi zawodnicy nie są silniejsi, nie są wyżsi, nie są bardziej uzdolnieni. To pewne. Ale też nie warunki fizyczne decydują o ich sukcesach. POWODZENIE zawdzięczają, w dużym stopniu, AMBICJI.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie (w roku 1960), amerykański dyskobol Al Oerter, mistrz olimpijski i rekordzista świata, nie mógł się nadziwić, że Edmund Piątkowski, wyglądający przy innych miotaczach niepozornie, był w stanie nawiązać z nim, Oerterem wyrównany pojedynek.

Ambicja i wytrwały trening sprawiła, że Jerzy Chromik był pierwszy na 3000 metrów z przeszkodami na Mistrzostwach Europy w Sztokholmie (w roku 1958), że Zdzisław Krzyszkowiak zdobył na tym samym dystansie złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie, że Elżbieta Krzesińska przywiozła złoty medal za skok w dal z Igrzysk olimpijskich w Melbourne (w roku 1956) i srebrny z Igrzysk Olimpijskich w Rzymie. Ci zawodnicy, których nazwiska przeszły dziś do historii światowej lekkiej atletyki, byli wzorowymi sportowcami, byli ambitni, potrafili walczyć na boisku w najtrud-

(Dokończenie na str. 4—5)

Edmund Piątkowski w obrocie rzutu dyskiem

Wicepremier Zenon Nowak goszcząc na uroczystej inauguracji „Operacji 1001 — Frombork" bardzo szeroko interesował się zakresem prac, które zostaną w tym roku wykonane dla miasta. Oglądał również harcerskie obozy zgrupowane w okolicy Fromborka oraz rejony prac produkcyjnych. Harcerska chusta, którą otrzymał wicepremier od uczestników „Operacji 1001", była symbolem wyrażającym podziękowanie dostojnemu gościowi za poparcie i uznanie dla pięknego, harcerskiego czynu.

W tej chwili prace produkcyjne są mało „efektowne", trzeba bowiem najpierw usunąć gruz. Na zdjęciu grupa harcerzy ze zgrupowania górników w centrum miasta podczas prac przygotowawczych przy budowie skweru. W głębi widoczne jest wzgórze katedralne z zabytkowymi budowlami.

Harcerski prezent na 600-lecie urodzin Kopernika

JECHAŁEM DO FROMBORKA pierwszy raz w życiu. O mieście tym wiedziałem tylko tyle, że mieszkał tu Kopernik, że prowadził swoje obserwacje astronomiczne, że tu powstało jego słynne dzieło, które zrewolucjonizowało stary pogląd na świat, dając astronomii naukowe podstawy.

Wiedziałem również, że w tym roku rozpoczyna się harcerska akcja nosząca kryptonim „Operacja 1001 — Frombork". To, co zobaczyłem na miejscu, przeszło moje oczekiwania.

FROMBORK nigdy nie był wielkim miastem. Położony na uboczu wielkich szlaków komunikacyjnych i handlowych, prowadził spokojny żywot prowincjonalnego miasteczka. Ostatnia wojna nie pozostawiła tu dosłownie kamienia na kamieniu. Do dziś świecą w centrum pustkami wolne przestrzenie, nie brak również ruin i gruzów. Miasto liczy około 1500 mieszkańców, przy czym większość z nich zajmuje się rolnictwem. Nie ma hoteli, wielkich sklepów, restauracji... Ale mimo tych niedostatków przez Frombork przewija się rocznie około 80 tysięcy turystów. Jest tu co oglądać.

Na wyniosłym wzgórzu pysznią się w słońcu zabytkowe mury obronne i wieże otaczające wspaniałą katedrę gotycką z XIV wieku.

W 1973 roku cały świat będzie obchodził pięćsetną rocznicę urodzin naszego wielkiego astronoma. Do Fromborka — miasta Kopernika, zjadą uczeni i turyści z rozmaitych krajów. Na tę uroczystość miasto musi się przygotować i wystroić. I oto z pomocą przyszli harcerze, cały Związek Harcerstwa Polskiego. Ogłoszona „Operacja

Tajemnice ZWYCIĘSTW

(Dokończenie ze str. 3)

niejszych dla nich chwilach.

Ambicji nie można odmówić żadnemu sportowcowi, ale myślę, że nasi lekkoatleci mają jej najwięcej. Ambicji potrzebnej zarówno w meczach międzypaństwowych jak i w treningu, wymagającym także hartu ducha i silnej woli.

Od 100 m do dziesięcioboju

BUDOWANIE drużyny lekkoatletycznej nie jest wcale proste. Do meczu międzypaństwowego trzeba wystawić kilkudziesięciu zawodników. Sprinterów na: 100, 200 i 400 metrów, średniodystansowców na: 800 i 1500 metrów, długodystansowców na: 5 tys. i 10 tys. metrów, na 3 tys. m z przeszkodami; skoczków: w dal, wzwyż, w skoku o tyczce; miotaczy: w rzucie oszczepem, dyskiem i w pchnięciu kulą; płotkarzy na 110 m i 400 m; chodziarzy na 10 km i dziesięcioboistów. W każdej konkurencji musi wy-

Start Jana Wernera, najlepszego czterystumetrowca Polski

racja 01. bork

1001" jest programem działania na 7 lat. Odbudowanie i rozbudowanie Fromborka to harcerski prezent miastu Kopernika.

Harcerscy specjaliści na pierwszej linii

BEZPOŚREDNIO w „Operacji 1001" biorą udział drużyny i szczepy harcerskie z zasadniczych Szkół Zawodowych i Techników. W pracach dla miasta potrzebni są przede wszystkim specjaliści — murarze, cieśle, ogrodnicy, dekarze, elektrycy, mechanicy i dziesiątki innych zawodów. A tacy fachowcy są właśnie w drużynach harcerskich przy ZSZ i Technikach.

Jest ich wszystkich 120 tysięcy. Na apel Głównej Kwatery ZHP zgłosiło się dziesiątki tysięcy dziewcząt i chłopców z harcerskimi krzyżami na kombinezonach. Operacja ruszyła z miejsca pełnym galopem. W ubiegłym roku rozpoczęły się wstępne prace pilotażowe. Opracowywano przede wszystkim katalog potrzeb dla miasta. Ale równocześnie rozpoczęła się konkretna robota przy stawianiu remizy strażackiej, na której dziś powiewa już murarska wiecha — symbol ukończenia budowli.

W tym roku, na wiosnę, pracowały we Fromborku drużyny szkół leśnych i przemysłu drzewnego z Białowieży, Rogozińca, Rzepina, Warcina, Brynku i wielu innych miejscowości. Dzięki nim stare alejki, zabytkowe szpalery, skarpy, trawniki zostały pięknie uporządkowane.

To wszystko jednak było tylko wstępem do rozpoczęcia właściwej „Operacji".

Harcerski najazd na Frombork

ZPOCZĄTKIEM lipca do Fromborka zaczęły zjeżdżać ekipy harcerskie z całego kraju. Na pierwszy turnus przybyło aż 1400 osób, a więc prawie tyle, ile liczy mieszkańców całe miasto. Wokół Fromborka powstały cztery wielkie zgrupowania branżowe — obóz drużyn ze szkół górniczych, budowlanych, chemicznych oraz obóz centralny, który dysponuje grupami różnych specjalności, od obsługi centrali telefonicznej, a skończywszy na gastronomii. Wszyscy harcerze śpią pod namiotami.

8 lipca odbyło się oficjalne rozpoczęcie „Operacji 1001 — Frombork". Miasto przybrało odświętny wygląd, udekorowane flagami, transparentami, herbami miast.

W uroczystości otwarcia „Operacji" wziął również udział wicepremier Zenon Nowak, który w przemówieniu podkreślił piękny, patriotyczny czyn harcerzy. Na zakończenie odbyła się defilada wszystkich grup, którym do marszu przygrywała harcerska orkiestra górników. Jak Frombork Fromborkiem tyle młodzieży na raz ten stary gród z pewnością nigdy jeszcze nie gościł.

Praca na wielu frontach

POSZCZEGÓLNE ZGRUPOWANIA branżowe otrzymały swoje odcinki pracy. Oglądałem wszystkie.

W pobliżu zabudowań katedralnych znajdują się ruiny dawnej kanonii Św. Ludwika. Tu pracują grupy chemików. Na początku trzeba teren odgruzować aż do fundamentów, na których stanie dom mieszkalny dla 15 rodzin.

Górnicy porządkują duży plac w centrum miasta. Usuwają gruz i stare fundamenty zburzonych domów, na tym miejscu powstanie duży skwer z trawnikami, alejkami. Wartość pracy szacowana jest na 1 milion złotych.

Obok poczty budowlani rozbierają mur oporowy, który szpeci ulicę, a jednocześnie uniemożliwia zrobienie chodnika.

W pobliżu znajduje się zburzona zabytkowa baszta rybacka. Harcerze-budowlani usuwają więc gruz, a następnie przystąpią do zabezpieczenia baszty przed dalszym niszczeniem.

Ponadto trwają już prace przy remoncie i budowie ulic, chodników, łącznie z pracami geodezyjnymi i naprawą sieci melioracyjnej.

W tym roku również rozpocznie się budowę nowoczesnych budynków gospodarczych w miejsce szpecących miasto komórek, szop i wszelkiego rodzaju ruder.

To dla miasta.

Okazuje się jednak, że tak gigantyczna operacja wymaga także ogromnego wysiłku przy zagospodarowaniu własnych obozów, które mają być przecież bazą na całych 7 lat. Trzeba więc zbudować sieć elektryczną, wodociągi, umywalnie, kuchnie i urządzenia sanitarne, nie mówiąc już o kawiarenkach, estradach, gdzie będzie się skupiało życie kulturalne harcerzy i mieszkańców miasta.

Mimo takiego ogromu zadań nie spotkałem się we Fromborku z nikim, kto by wątpił w ich realizację. Entuzjazm i zapał towarzyszy wszystkim poczynaniom.

Honorowi obywatele Fromborka

KAŻDY UCZESTNIK „Operacji 1001" może uzyskać tytuł Honorowego Obywatela Miasta Fromborka — miasta Mikołaja Kopernika. Określa to specjalnie wydana konstytucja „Operacji" oraz uchwała Miejskiej Rady Narodowej Fromborka. Warunkiem otrzymania tego zaszczytnego tytułu jest wykonanie co najmniej trzech zadań na rzecz Fromborka. Wyróżnienie się postawą harcerską i zaangażowaniem społecznym, jakością i solidnością swojej pracy.

W tej chwili żaden harcerz nie jest jeszcze Honorowym Obywatelem Fromborka, operacja bowiem dopiero się zaczęła. Ale już niedługo niejeden chłopak i niejedna dziewczyna będą mogli się pochwalić tym pięknym wyróżnieniem.

STANISŁAW BOROWIECKI
Zdjęcia autora

„KOPERNIKI" DLA FROMBORKA

● W ramach „Operacji 1001" ogłoszona została w ubiegłym roku ogólnoharcerska akcja pod nazwą „Koperniki dla Fromborka", w ramach której wszystkie drużyny harcerskie i zuchowe wypracowują 18-złotówki — „Koperniki" i wysyłają je na konto „Operacji". Za te pieniądze zbudowany zostanie harcerski dar dla miasta Kopernika. W tej chwili drużyny zebrały już pół miliona złotych.

Za siedem lat, po zakończeniu „Operacji", każdy zuch, harcerka i harcerz będą mogli z dumą powiedzieć, że do wspólnego wysiłku całego Związku dołączyli i swoją skromną cegiełkę.

WŁASNA GAZETA

● Zaczęło się od tego, że do „Operacji 1001" zgłosiła się drużyna harcerska przy Technikum Poligraficznym w Warszawie. Do odbudowy miasta rąk jest dosyć, a w ogóle jacy tam z drukarzy murarze. Uradzono więc w Sztabie, żeby powierzyć im wydawanie specjalnej gazety na czas trwania „Operacji". Propozycja została podchwycona i oto wyszły z druku już trzy numery. Dla przyszłych poligrafów jest to świetna praktyka, a dla Sztabu wielka pomoc w dotarciu z rozkazami, rozporządzeniami do wszystkich uczestników „Operacji". Komitet redakcyjny gazety postawił sobie jednak daleko bardziej ambitne zadanie — stworzenia z niej trybuny dyskusyjnej. I rzeczywiście zamierzenie udało się. Gazeta zamieszcza artykuły o ludziach miasta, o Koperniku, o zabytkach, organizuje konkursy. Nie brak też ciętej satyry, słowem jest to ciekawe i pożyteczne pismo.

Sława Szarika z „Czterech pancernych" dotarła i do Fromborka. Totem ten zrobili chłopcy z zastępu Stefana Marony i oczywiście nazwali się zastępem „Szarików".

Sztab „Operacji 1001" dysponuje grupami wszystkich specjalistów. Wojtek Barańczak i Gienek Norkiewicz ze zgrupowania chemików zakładają radiofonizację na rynku Fromborka.

Nie tylko samą pracą żyją harcerze we Fromborku. Czas wolny wypełniają rozrywki — wyprawy turystyczne, zawody sportowe, występy artystyczne. Pierwszy turnus dysponuje aż trzema świetnymi zespołami: estradowym, zespołem pieśni i tańca szkół górniczych, oraz jedynym w Polsce zespołem okarynowym z Pszowa. Na zdjęciu zespół tancerzy z Mysłowic.

stąpić po dwóch lekkoatletów, w sztafecie 4 x 100 m i 4 x 400 m po czterech. Czasami łatwiej jest zdobyć w igrzyskach Olimpijskich kilka medali niż stworzyć zespół i wygrywać mecze.

POLSKA od przeszło 10 lat ma wspaniałą drużynę. Niemcy nazwali ją Wunderteamem — Cudownym Zespołem. W tym roku do drużyny męskiej dołączyła i kobieca. Ta, która 1—2 lipca w meczu z ZSRR w Chorzowie zwyciężyła lekkoatletki radzieckie — 66:51. Najsilniejszą bronią naszego zespołu jest umiejętne przystosowanie się do różnych warunków: złej pogody i upału, jednym słowem — odporność psychiczna. Niepowodzenie jednego zawodnika pobudza innych do uzyskania lepszych rezultatów. Czasami po przegranej połowie meczu, w dalszej walce, lekkoatleci dokonują cudów i w ostatecznym rozrachunku są triumfatorami. Może najbardziej olśniewające sukcesy mieli w ubiegłym roku, kiedy to rozgromili lekkoatletów NRD aż na trzech frontach. Seniorzy w Warszawie, a kobiety i juniorzy w NRD. Za godne reprezentowanie barw Polski otrzymali w roku 1966 Puchar Ministra Spraw Zagranicznych Adama Rapackiego, ufundowany dla najlepszych sportowców roku.

Wczoraj, dziś i jutro

NIE we wszystkich latach polska lekka atletyka była jednakowo mocna. W czasach, kiedy biegali Zdzisław Krzyszkowiak i Jerzy Chromik, byliśmy prawie nie do pokonania na długich dystansach. Szybko, na 800 m, biegali: Zdzisław Makomaski i Tadeusz Kazimierski, było to w latach 1957—1960. W tym samym czasie, w skoku w dal, nie do pobicia byli: Henryk Grabowski i Kazimierz Kropidłowski, w rzucie oszczepem: Janusz Sidło, Jan Kopyto, Zbigniew Radziwonowicz, w rzucie młotem Tadeusz Rut a w rzucie dyskiem — Edmund Piątkowski. Wśród kobiet wygrywały: Elżbieta Krzesińska, Barbara Sobottowa, Maria Bibro, Jarosława Biedowa, Urszula Figwer, Krystyna Nowakowska.

Teraz sytuacja uległa zmianie. Staliśmy się krajem sprinterów. Wiesław Maniak jest mistrzem Europy z Budapesztu (w roku 1966). Mamy znakomitych czterystumetrowców: Andrzeja Badeńskiego, Jana Wernera, Stanisława Grędzińskiego, Edmunda Borowskiego. Na 1500 m dobrze biega Witold Baran. Jednocześnie jednak obniżyli poziom miotacze: w rzucie młotem i w pchnięciu kulą. Źle wygląda sytuacja w skoku w dal. Niezawodny Janusz Sidło przegrywa też coraz częściej.

Jakby na odmianę, na szczyty możliwości, wzniosła się lekka atletyka kobieca. Ewa Kłobukowska i Irena Kirszenstein są rekordzistkami świata, Mirosława Sajacińska skacze w dal lepiej niż Elżbieta Krzesińska a Daniela Tarkowska rzuca oszczepem dalej od Urszuli Figwer. Mamy sprinterki, lecz brakuje nam zawodniczek w pchnięciu kulą. Polskie dziewczęta chcą być smukłe i zgrabne. Myślą, że rzut dyskiem i pchnięcie kulą nie sprzyja utrzymaniu dobrej linii. Trochę mają racji. Ale nie zawsze. Nieraz uprawianie lekkoatletycznych rzutów sprawia, że dziewczęta, mające kłopoty z wagą, tracą zbędne kilogramy i stają się naprawdę zgrabniejsze.

W jednym artykule nie mogłem wszechstronnie przedstawić całej polskiej lekkiej atletyki, wielu ciekawych spraw i ważnych zagadnień. Jeżeli coś was interesuje szczególnie, przyślijcie listy i pytania. Chętnie na nie odpowiem. A na razie zachęcam wszystkich miłośników lekkiej atletyki do obejrzenia najbliższych meczów naszej reprezentacji. 22—23 lipca mężczyźni walczą w eliminacjach Pucharu Europy w Ostrawie (Czechosłowacja). W tych zawodach zamiast po dwóch, startuje po jednym zawodniku. 5—6 sierpnia, na Stadionie Pogoni w Szczecinie, odbędzie się mecz Polska — Wielka Brytania — kobiet i mężczyzn. Telewizja go pokaże. Chłopców i dziewczęta ze Szczecina zapraszam na Stadion. Idźcie! Na pewno będzie warto!

WITOLD DUŃSKI
Zdjęcia M. Świderski

Daniela Tarkowska pośle za chwilę oszczep na odległość nowego rekordu Polski 58,68 m

Gang z ulicy Brzeskiej

(11)

STANISŁAWA PLATÓWNA

Rozdział IX

EWA DELIKATNIE NACISNĘŁA DZWONEK. Usłyszała lekkie kroki w korytarzu. Szybko wyciągnęła przed siebie rękę, w której trzymała maszynkę do mielenia mięsa. To był oczywiście pretekst, mama wcale nie potrzebowała maszynki, miała własną. Ale Szef naglił, a Ewie rozpaczliwie nic nie przychodziło do głowy. Nie mogła przecież ni stąd ni zowąd powiedzieć Eleganckiemu — zaproś mnie do chaty. Poszła więc z prośbą o pożyczenie maszynki do mięsa i postanowiła, że oddając ją, skorzysta z pierwszego lepszego powodu, by wejść do mieszkania.

Tomek odebrał z jej rąk maszynkę i powiedział uśmiechając się nieśmiało.

— Może wejdziesz? Pokażę ci nasze mieszkanie.

— Twoja mama ma dobry gust — pochwaliła Ewa.

Oglądając meble, chwaląc gustowne drobiazgi, Ewa raz po raz zerkała na ścianę, w której powinny znajdować się drzwi prowadzące do mieszkania Zyberów.

— Dlaczego powiesiliście matę na tej ścianie? — spytała wreszcie obojętnym tonem.

Z wyjaśnień Tomka wynikało, że drzwi były po prostu zakryte słomianą matą i zastawione regałem. Oto właśnie chodziło Szefowi, czy dostęp do drzwi nie jest utrudniony, czy będzie można wejść do mieszkania Zyberów nie pozostawiając śladów. Ważne jest, w którą stronę te drzwi się otwierają, bo jeśli w kierunku pokoju Tomka, to wszystko w porządku. Będzie można wychodząc zasunąć z powrotem kanapkę i nikt się nie domyśli, którędy weszli. A jeżeli...

O psiakość. O mało się nie zdradziła przed Tomkiem. Zaczęła głośno myśleć i w ostatniej chwili ugryzła się w język. Uratował ją adapter. Tomek puścił płytę i nie musiała odpowiadać na jego pytania. Ależ ten chłopak jest ciekawy. Zaintrygował go Szef i zaczął wypytywać Ewę, kto to właściwie jest i dlaczego ma taki posłuch. Musiała go szybko obciąć i na chwilę wypadła ze swej roli. Ale co miała robić? Szef surowo zakazał ujawnienia czegokolwiek przed czasem.

Potem, kiedy wróciła do siebie, poczuła niesmak. To nie było przyjemne, udawać kogo innego, po to, by zbałamucić porządnego chłopca i wpędzić go w sytuację bez wyjścia.

Był taki sympatyczny, Zupełnie inny niż chłopcy z podwórza, inny nawet niż koledzy ze szkoły. Uprzejmy, dobrze wychowany... Podał jej krzesło, spytał, czy nie wypiłaby herbaty... Na podwórzu nie bawiono się w takie głupstwa. Szef, gdy chciał, potrafił zachowywać się jak lord, ale na co dzień był szorstki, traktował dziewczęta lekceważąco, wyniośle. Inni... szkoda gadać. To były nieokrzesane prostaki w porównaniu z Tomkiem. Uśmiechnęła się do siebie.

Drażni go przezwisko Elegancki, a przecież naprawdę pasuje do niego. Nie, stanowczo Tomek to równy chłopak. Spodobał się jej. O wiele milszy od Saksofona, od Lampy, nie mówiąc już o Miśku. Tak ładnie opowiadał o matce, jaka jest dobra, jak ciężko pracuje... Musi ją bardzo kochać. A chłopcy z podwórza mówią „moja stara" i lekceważąco wyrażają się o „babach". Szef przede wszystkim.

— Baby mają kurzy mózg — powiedział kiedyś.

Tomek pochwalił ją, że jest inteligentna. Rozmawiali o filmach i spodobało mu się to, co mówiła o Cybulskim. Spróbowałaby zacząć taką rozmowę z Orczykiem albo Zaskrońcem. Dla nich najważniejsze: czy w filmie jest dużo emocji, dużo strzelaniny — reszta to pestka. Nie interesują się grą aktorów, problemem filmu, reżyserią. I jeszcze mają czelność twierdzić, że to ona ma kurzy mózg.

Spojrzała w lusterko.

Ciekawam, czy Tomek lubi brunetki? Chyba tak. Jego matka ma czarne włosy, a przecież powiedział, że jest piękna. Rzeczywiście, przystojna kobieta i uśmiech ma miły. Tomek jest bardzo podobny do niej, choć ma jasne włosy i niebieskie oczy jak ojciec. Dziwny chłopak, niechętnie mówi o ojcu. A przecież widać, że go kocha, że tęskni za nim.

Ewa odłożyła lusterko i wysunęła szufladę biurka. Głęboko ukryty, za zeszytami leżał chiński długopis. Wzięła go do ręki i westchnęła.

Dlaczego właśnie ja mam zrobić to świństwo? Szef ma rację, jeśli Tomek uwierzy, że potrzebuję pieniędzy i weźmie do sprzedania „prezent" — wpadnie na całego. Szef będzie go miał w garści. Ze mną było tak samo.

Rys. St. Rozwadowski

Ewa przypomina sobie dzień, w którym pierwszy raz poszła z Szefem do PEDETU „na robotę". Broniła się, nie chciała, umierała ze strachu. Wtedy Kazek powiedział:

— Nie chcesz, to nie. Ale zapamiętałem numer tego wozu, z którego rąbnęliśmy radio i płaszcz. Dziś jeszcze właściciel może się dowiedzieć, że to ty otworzyłaś wóz.

A kiedy Ewa broniła się, że przecież byli jeszcze inni, że ona właściwie tylko patrzyła, Kazek wycedził przez zęby:

— A jak to udowodnisz?

No i klapa. Musiała zgodzić się na wszystko. Z początku chodziła ze strachem, potem przyzwyczaiła się. Szef chwalił, że jest sprytna, że można na niej polegać, cieszyło ją to. Teraz miała wrobić Tomka. Szkoda. To mógłby być prawdziwy przyjaciel... Eee, do licha, nie trzeba się rozklejać. Musi wziąć się w garść i spełnić wszystkie polecenia Szefa, inaczej może być źle. Szef nie żartuje. Tak, jutro wyciągnie Tomka do miasta, na lody. I weźmie ze sobą Lampę i Zaskrońca. Oni mają taki solidny wygląd...

◆

Tomek leciał do domu jak na skrzydłach. Udało się. Karol kupił długopis i bez targu dał osiemdziesiąt złotych. Bo Tomkowi cena podana przez Ewę wydawała się za niska i na własną rękę dobił dziesięć złotych.

„Ale się dziewczyna ucieszy" — myślał dotykając raz po raz szeleszczących banknotów — teraz będzie mogła sobie kupić porządne pantofle.

Ewa przyznała mu się, że składa na letnie buty. Rzeczywiście, w świątek i piątek, na deszcz i na upał nosiła czarne tenisówki.

— Mama niewiele zarabia — tłumaczyła — ledwo starcza nam na życie i na najpilniejsze potrzeby, więc staram się sama jakoś skombinować trochę forsy.

„Jaka to jednak porządna dziewczyna" — myśli Tomek wchodząc do bramy i zastanawia się, jakby tu szybko powiadomić Ewę o pomyślnym załatwieniu transakcji.

O, jest na podwórzu, siedzi na swoim zwykłym miejscu obok garażu. Jest i Szef, jest Misiak i Saksofon. Tomek podchodzi do Ewy i podaje jej zwitek banknotów.

— Masz — mówi — udało się spuścić twoje pióro. Zaceniłem osiemdziesiąt, a kolega wcale się nie targował.

Ewa bierze pieniądze z rąk Tomka i mruczy pod nosem:

— Dziękuję!

Tomek jest rozczarowany. Spodziewał się Bóg wie jakiej radości, podziękowań, a tymczasem Ewa wcale się nie cieszy. Bąknęła „dziękuję", jakby chodziło o guzik od koszuli. Szef to zauważył:

— Widzisz, jakie są baby? Nie warto dla nich nic robić.

— Nie, dlaczego — mówi Ewa — cieszę się, naturalnie, ale będę mieć grandę o ten długopis... Tadeusz już dwa razy pytał, gdzie go podziałam. Obrazi się, że sprzedałam prezent od niego.

Racja, Tomek nie pomyślał o tym.

— Możesz przecież powiedzieć, żeś go zgubiła — ożywia się — głowy ci za to nie urwie.

— Tak — powtarza tępo Ewa — mogę powiedzieć, że go zgubiłam...

Cdn.

Witamy gości z 20 KRAJÓW

PO RAZ 16 Z RZĘDU przyjechały do Polski dzieci z różnych stron świata. Już po raz 16 Związek Harcerstwa Polskiego organizuje Międzynarodową Akcję Letnią, czyli popularną w całej Europie „M A L T Ę". Jak co roku zagraniczne grupy będą wspólnie z harcerzami przebywały na Międzynarodowym Obozie Przyjaźni i Pokoju. Początkowo w Chorzowie (18—29 lipca), później na obozach harcerskich w różnych Chorągwiach (30 lipca — 11 sierpnia) i wreszcie na zakończenie wizyty w Polsce — w Warszawie (12—16 sierpnia).

Wiele Chorągwi ZHP przeprowadza też bezpośrednią wymianę grup dziecięcych z różnymi krajami europejskimi. Łącznie tego lata będzie przebywać w Polsce na obozach harcerskich ponad 2000 dzieci z 20 krajów.

Naszym miłym gościom „Świat Młodych" życzy wesołych i ciekawych wakacji. Myślimy, że dobrze poznają oni nasz kraj i zdobędą wielu przyjaciół.

Foto: Wiesław Hudon

„POCZTA PRZYJAŹNI"

Ważne dla tych, którzy chcą korespondować z kolegami z zagranicy.

WIELU NASZYCH CZYTELNIKÓW spędzi chociaż parę dni z kolegami z zagranicy. W Chorzowie, na różnych obozach harcerskich, wreszcie w Warszawie. Ale znacznie więcej będzie takich, których ta przyjemność jeszcze w tym roku ominie. A mimo to każdy może się zaprzyjaźnić z wieloma kolegami z różnych krajów.

Sztab „MALTY" zorganizował na czas Spotkania Przyjaźni w Chorzowie (do 29 lipca) specjalną **„Pocztę Przyjaźni"**.

Wystarczy więc napisać list i wysłać go pod adresem:

Chorzów-Park
Międzynarodowy Pionierski Obóz Pokoju i Przyjaźni

oraz zaznaczyć jeszcze na kopercie dla przedstawiciela jakiego kraju jest on przeznaczony.

CO PISAĆ W LIŚCIE?

Jeśli list ma spełnić zadanie, to znaczy pomóc w zawarciu przyjaźni, trzeba w nim opowiedzieć o sobie, trzeba się przedstawić. A więc co ciebie interesuje, czym lubisz się zajmować. Warto też napisać coś o swojej miejscowości. Z czego jesteś dumny, co chciałbyś swemu przyjacielowi pokazać, co możesz mu opowiedzieć o zmianach w najbliższej okolicy.

Jeśli dołączysz do tego listu jeszcze widokówki, albo własnoręcznie zrobione fotografie, tym lepiej. Tym dokładniej pozna nieznany przyjaciel twoją miejscowość.

W JAKIM PISAĆ JĘZYKU?

Do wszystkich kolegów z krajów socjalistycznych możesz pisać po rosyjsku. I ty przecież i oni uczycie się w szkole tego języka. Jeśli chciałbyś korespondować z kolegą, z któregoś z państw kapitalistycznych, najlepiej pisać w jego języku ojczystym, ale możesz też pisać po polsku.

Wysyłając list do „Poczty Przyjaźni" zdobywasz też prawo do „Plakietki Przyjaźni". Ale o tym, jakie są wszystkie wymagania, co trzeba zrobić, żeby ją otrzymać — przeczytasz obok.

20 PAŃSTW

Do Chorzowa przyjeżdżają grupy z następujących państw: Austria, Belgia, Berlin Zachodni, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Mongolia, Niemiecka Republika Demokratyczna, Norwegia Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Włochy, Związek Radziecki.

Zastanów się: Napisz list do kolegi z jednego z tych państw! „Poczta Przyjaźni" działa!

MELDUNEK

My *) z zastępu wakacyjnego, grupy podwórkowej **) działamy w składzie

. . . . . .

(tu wpisać imiona i nazwiska członków

. . . . . .

zastępu czy grupy)

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

I wykonaliśmy zadanie potrzebne dla zdobycia „PLAKIETKI PRZYJAŹNI".

— na zebraniu w dniu . . . . .

wybraliśmy państwo . . . . . .

zdobyliśmy potrzebne o nim wiadomości i wysłaliśmy list do „Poczty Przyjaźni". Braliśmy też udział w wyprawie po „Złote Runo".

W związku z tym prosimy o wysłanie . . . . . sztuk „Plakietek Przyjaźni" pod adresem . . . . . .

. . . . . .

(tu wpisać bardzo dokładny adres)

. . . . . .

. . . . . .

podpisy:

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

*) Czytelnik „Świata Młodych" może też indywidualnie wykonać obowiązujące zadania.

**) Niepotrzebne skreślić.

ZDOBYWAJCIE PLAKIETKĘ PRZYJAŹNI!

● **Każdy harcerz w zastępie!**

● **Każdy chłopak lub dziewczyna w grupie podwórkowej!**

● **Każdy czytelnik „Świata Młodych"...**

...może zdobyć „Plakietkę Przyjaźni", jeśli wykona następujące zadania:

1. Wyśle list lub widokówkę z pozdrowieniami (mogą być pisane po polsku) dla uczestników Międzynarodowej Akcji Letniej ZHP — Chorzów-Park.

2. Ułoży hasło mówiące o Pokoju i wywiesi je na swoim domu w dniu 28.VII., który jest obchodzony na „MALCIE"-67" jako **Dzień Solidarności w Walce o Pokój i Przyjaźń.**

3. Weźmie udział w „Poczcie Przyjaźni", tzn.:

(1) — wybierze sobie jeden z 20 krajów reprezentowanych na „M A L C I E - 67".

(2) — zdobędzie podstawowe wiadomości o tym kraju (np. ile liczy mieszkańców i jaką ma powierzchnię, jak się nazywa stolica, jacy wielcy ludzie żyli w tym państwie i z czego słynie ono na świecie, co sprzedajemy do tego państwa i co stamtąd kupujemy itd.)

(3) — napisze i wyśle do Chorzowa list zaadresowany do przedstawiciela tego kraju (na kopercie należy napisać: Międzynarodowy Pionierski Obóz Pokoju i Przyjaźni — „Poczta Przyjaźni" dla przedstawiciela (Mongolii, CSRS itd.)

— weźmie udział w akcji „Złote Runo", tzn. zbierze jagody, grzyby lub zioła, a część uzyskanych pieniędzy ze sprzedaży przekaże na Fundusz Solidarności z Walczącym Wietnamem — (pieniądze można przekazać we wrześniu w szkole).

Po wykonaniu tych zadań należy wysłać meldunek adresując go: Chorzów-Park. Sztab „M A L T A - 67".

W ciągu 2 tygodni po wysłaniu meldunku każdy członek grupy otrzyma „Plakietkę Przyjaźni".

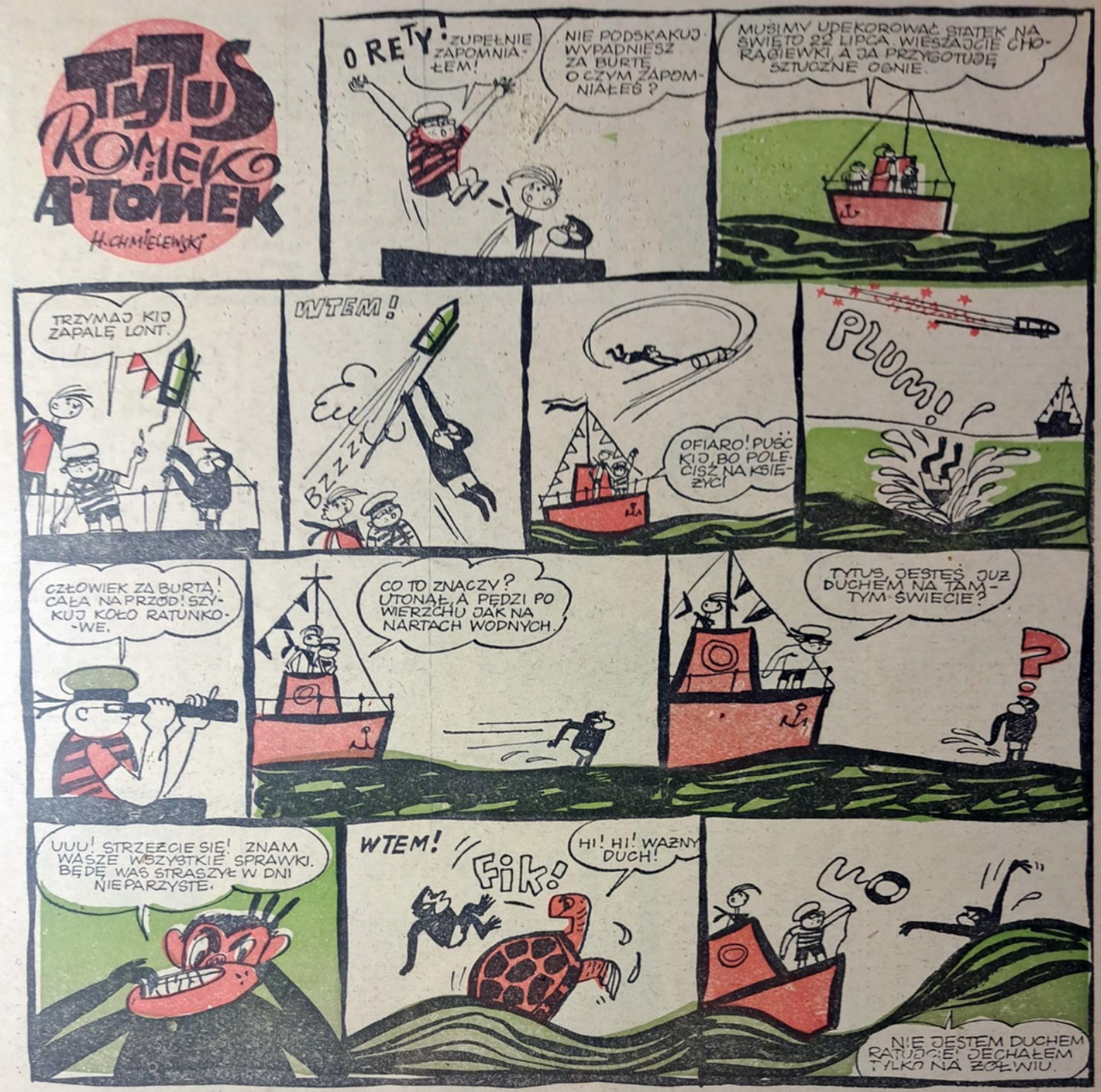

Piękna nasza Polska cała — śpiewają harcerze w Danii

„OD TATR DO BAŁTYKU" — piękne, kolorowe widowisko, oparte na polskiej legendzie, niepowtarzalnym folklorze naszych wsi, pokazujące naszą rzeczywistość, już od kilkunastu dni podziwiają mieszkańcy Danii.

To Związek Polaków z Maribo zaprosił do Danii nasz znakomity, znany w kraju i za granicą Harcerski Teatr Lalek „Gawęda". Harcerze z „Gawędy" przypominają Polakom zamieszkałym na obczyźnie kraj rodzinny. Łzy, szczere wzruszenie i radość towarzyszą widzom, którzy po kilka razy przychodzą oglądać występy harcerzy z Polski. Z niesłabnącym zainteresowaniem oglądają program także Duńczycy.

W związku z wyjazdem harcerskiego teatru do Danii należy wspomnieć, że „Gawęda" obchodzi w tym roku swoje 15-lecie. Od dziesięciu lat jest jednym z zespołów warszawskiego Pałacu Młodzieży. Liczy ponad 100 uczestników. Założycielem i kierownikiem zespołu jest druh Andrzej Kieruzalski.

„Gawęda" zdobyła wiele nagród, pochwał i wyróżnień, spośród których największą jest Nagroda Ministra Kultury i Sztuki za działalność artystyczną. Zespół został odznaczony Młodzieżową Odznaką 1000-lecia i Krzyżem Zasługi dla Harcerstwa.

Parawan i ludowe lalki „Gawędy" w tęczowych spódnicach oraz harcerki i harcerzy w mundurach z biało-czerwonymi chustami oglądała bez mała cała Polska. Podziwiali i oklaskiwali „Gawędę" mieszkańcy Związku Radzieckiego, Francji, Danii, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii.

Teraz, podczas pobytu teatru w Danii, trzymamy mocno kciuki! Oby „Gawęda" we wszystkich koncertach wypadła tak znakomicie jak dotychczas. Życzymy powodzenia i niesłabnących bisów! (bs)

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 27-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 979. T-56

Adres redakcji
WARSZAWA
ul. Mokotowska 24